Nr. 140. Środa 24 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Narzucona walka!

Partya **pp. Bojki i Witosa** została tedy zmuszona do walki z klerykałami, reprezentowanymi przez biskupa Wałęgę. Ludziom tym nigdy oczywiście nie śniło się wszczynać wojny z biskupem. Przeciwnie; ludowcy tak dalece się byli już pogodzili ze wszystkimi biskupami, że w swojem gronie mieli już kanonika posłem i to nie byle jakiego, bo najbardziej niegdyś wojowniczego księdza Żygulińskiego!... Zapomniane zostały dawniejsze spory; klerykali zaniechali nadużywania ambony i konfesyonału; wieś nie rozbrzmiewała przekleństwami, miotanemi przez klerykałów i na klerykałów.

Obecnie stosunki te zmieniły się raptownie i to z inicyatywy biskupów, którzy wystąpili ze swoim znanym „listem pasterskim“. Już podczas ogłaszania owego „listu“, zaznaczyliśmy, **że ma on być punktem wyjścia dla utworzenia klerykalnej partyi, a więc akcyi czysto politycznej.**

Następstwem postawy biskupów w liście było zawarcie sojuszu endeków z klerykałami (piękne dusze się łączą...), **wymuszenie** na stańczykach dokonane, że z „dyabłem za skórą“, zaczęli się modlić pod figurą i — rozbicie ludowców, którzy stali na przeszkodzie **„fioletowemu blokowi“...**

Robotę klerykalną psuje jednak nadmiarem gorliwości biskup Wałęga, godny następca swojego poprzednika Łobosa. Tem bowiem za ostro postawił kwestyę **nadzoru biskupiego nad prasą**, nad wszelką prasą. Za ostro sformułował on pojęcie wszechwładzy biskupa **w politycznem życiu.** Bo wedle jego logiki, nie tylko redaktor musiałby poddać swoje artykuły pod cenzurę biskupią, lecz lekarz swoje recepty, sędzia swoje wyroki, profesor swoje wykłady... **A to jest już dzisiaj niemożebne,** choćby ksiądz biskup Wałęga był tysiąc razy innego zdania. I to nie tylko niemożebne wobec lekarza, sędziego, czy profesora, ale i wobec pp. Bojki i Witosa i wobec ich pisma „Piasta“, choćby deklarowali się, jako szczerze wierzący katolicy.

Życie polityczne i społeczne wsi galicyjskiej tak się zróżniczkowało i tak spotężniało, że nie podobna go ująć w nakaz i zakaz biskupa. — Swiecka szkoła, walki ekonomiczne, emigracya zarobkowa, walka o prawa polityczne, praca oświatowa, wojsko i wszystkie inne urządzenia kapitalistycznego państwa działają tak wielostronnie i tak potężnie, **że masa chłopska musi walczyć sama,** że musi stać się samodzielną pod grozą ruiny i upadku.

Klerykał, który nie rozumie tego olbrzymiego procesu, podobny jest do kury, która wysiedziała kurczęta... Napróżno klnie i narzeka; życie idzie i będzie szło swoimi torami i żadna klątwa go nie wstrzyma. Może je tylko zatruć jadem politycznej nienawiści, jako zjawiska towarzyszącego życiu.

Jeszcze o „Radę narodową“.

Z polskich stronnictw sejmowych wszechpolacy, tworzący z klerykałami w sejmie stronnictwo „narodowo-ludowe“, najusilniej starają się o wskrzeszenie Rady narodowej. Wszechpolacy pamiętają dobrze, jakie usługi ta Rada oddała im przy wyborach w roku 1907 i nie zapomnieli, jak fatalnie wypadły dla nich wybory bez Rady w roku 1911. Obecnie, stojąc przed pewnymi w jesieni wyborami do sejmu, a możliwymi w początkach przyszłego roku wyborami do parlamentu, wszechpolacy całą siłą swych wpływów poselskich i publicystycznych prą do wskrzeszenia Rady narodowej, po której do spółki z reakcyonistami podolskimi spodziewają się do reszty wysadzić z siodła pozostałości „ery Bobrzyńskiego“.

Posiedzenie reprezentantów klubów sejmowych nie doprowadziło do pożądanego przez inicyatorów rezultatu, ale nie wyrzekli się swej myśli, dając jej przytułek w wybranym wówczas subkomitecie. Mając koniec urwanej nitki w rękach, wszechpolacy snują dalej przędzę i przez usta p. Głąbińskiego przedłożyli na posiedzeniu subkomitetu z 15 b. m. projekt, jak wedle ich mniemania przyszła Rada ma być złożoną i jakie mają być jej zadania.

Wszechpolacy — wiadoma to rzecz — mają monopol na „narodowców“; oni wystawiają stronnictwom i osobom patenty na polskość, a kryteryum jest — przynależność do Koła polskiego. Kto kandyduje z hasłem przeciw osławionej „solidarności“ Koła, ten jest nienarodowy i taki okrąg uznaje się za „narodowo-zagrożo-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

40

(Ciąg dalszy).

Brzmiały tu ich wezwania do braci, ażeby światu wypowiedzieli jedyną wojnę, wojnę z własną słabością, ażeby wszczęli walkę jedynie z szatanem, który światem włada, by nie dbali o strój i wygodę, by się prawie we wszystkiem zrównali z prostakami... W tej może izbie postanowili jednomyślnie, jednozgodnie i jednogłośnie, że im „Chrystyanom“, w myśl nauk Zbawiciela o niesprzeciwianiu się złemu, o nieprzysięganiu, o miłości ku nieprzyjaciołom i prześladowcom, nie godzi się nosić i nie wolno używać oręża, nie wolno walczyć i sądzić, nie wolno nietylko przysięgać, sprawować urzędów, połączonych z władzą nad życiem i śmiercią, ale nawet udawać się do nich we własnej sprawie, jeśli tylko z karą bliźniego połączone być mogły... W tej izbie toczyły się zapewne spory o kanony rakowskie, nakazujące, iż „Chrystyanin“ nie może być królem, książęciem, hetmanem, wojewodą, starostą, sędzią, podsędkiem, namiestnikiem, wójtem, burgmistrzem, setnikiem, żołnierzem, drabem... Toczyły się pewno owe gwałtowne słowne dysputy, które później w tylu drukach przetrwały, iż „wiernemu nie godzi się mieć praw wszelakich, polskich, litewskich, ziemskich i innych, gdzie mieczem karzą, albo na przysięgi skazują, nakoniec oręża wszelkiego i podróżnemu nosić, albo wozić i rozbójnikom się bronić“... Bywał tu pewnie magnat, dobrowolnie zubożały, Jan Niemojewski, który na sejm w Lublinie między tłumy szlachty dumne, wspaniałe, wielomówne, zbrojne, połyskujące od drogich kamieni, złota, srebra i jaszczuru, przepyszne od wschodnich barw stroju, od parczy, aksamitu, włoskich atłasów, sajet i francuskich grodeturów, wchodził w pokornej postawie, milczący, bez oręża, bez służby i towarzystwa, w szarym kopieniaku i z torbą na plecach. Bywali tu może Budny, Czechowic, Farnowski, może zbiegowie z ziemi włoskiej i tylu ziem innych — Lizmanin, Stankar, Biandrata, Gentile, Leliusz Socyn, Ochino, którzy w Polsce gościnę i ucho powolne dla swej myśli znaleźli. A obok nich zasiadali tam pewnie do rady i rozmyślania o istocie rzeczy — chłopi, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze „i insze drożdże narodu ludzkiego“ — z czego się tego śmiał łacinnik. Schodzili się tutaj jako spiskowcy, najszlachetniejsi, najlitościwsi ludzie polscy siedmnastego wieku, mężowie o najbystrzejszych głowach i najhartowniejszych charakterach, którzy umiejętność polską owego czasu dziełami zaznaczyli przed światem, którzy sprawy ducha, dziś dopiero wznowione i, jako nowość, z hałasem roztrąbiane i ogłaszane po ziemi, bez kłamstwa i obłudy nietylko rozsądzali i formułowali, lecz sumiennie i głęboko stosowali w swem życiu. Sciany tej izby słyszały potępienie niewoli chłopa w Polsce na trzysta lat przed jego wyzwoleniem, zakaz wojowania bronią, odmowę trybunałom prawa miecza, stwierdzenie nauki o niesprzeciwianiu się złemu, a zwalczanie go jedynie zapomocą dobra — mocną obronę wolności badania i wyznawania wiary — obronę swobody sumienia. W czasach, gdy inkwizycya katolicka i protestancka wojowała mieczem, stosem, torturą, więzieniem, banicyą, konfiskatą w całej Europie, z tego zakątka rozlegał się manifest o nieprześladowaniu za wiarę. Gdy w siedmnastym wieku wolność sumienia, którą w Polsce, jedynej na Europę, zapewniało prawo, zwalczona została, gdy ruszono ławą na aryany, zburzono ich schroniska i gdy pod tę wiarę podłożono ogień, strzaskano drzwi, okna, sprzęty, gdy tych ludzi wygnano z ojczyzny na kraj świata, a ślad ich stuletniego bytu w wolnym kraju postanowiono zadeptać — poszli w ziemię tyrolską, francuską, w Siedmiogród, nie zaparłszy się swego Boga, choć tak łatwo było przejść na stronę „papańską“ i przy wszystkiem zostać.

Nim to wygnanie dokonane zostało, izba ta była jedną z najdostojniejszych trybun i najdonioślejszych kazalnic świata. W stuleciu szesnastem rozległo się z niej wszczęcie kwestyi i zadzierzgnienie polemiki o utrzymaniu chłopów w poddaństwie i głos o odrzuceniu godności, z przemocy i pychy wynikających.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny". Już przy wyborach do parlamentu w roku 1911 to kryteryum zostało poważnie zagrożone; wówczas wyrok p. Cieńskiego, wydawany w imieniu Rady narodowej nie wszędzie znalazł posłuch, zatem — zmiana frontu, a raczej przemiana tej formułki na inną, mniej prowokującą.

„Słowo polskie" z 21 czerwca ogłasza projekt przedstawiony subkomitetowi przez p. Głąbińskiego i na samem czele czytamy, że

„regulamin projektowany przez dra Głąbińskiego **wyłącza sprawę wyborów poselskich z zakresu działania Rady narodowej**".

Czemże więc ma być nowa Rada narodowa, jeżeli wyrzeka się rozbojów wyborczych, dotąd pod jej patronatem dokonywanych? Odpowiedź znajdujemy w dalszym tekście projektu, mianowicie

„ma być odtąd organem narodu polskiego, powołanym **do obrony praw i interesów narodowych**".

Podobnej abnegacyi nie spodziewaliśmy się po wszechpolakach; nie spodziewaliśmy się, aby dla spraw rozwoju fizycznego, dla spraw oświatowych, dla spraw gospodarczych, dla obrony kresów itd. (dalsze punkta projektu dra G.) używali wszystkich sprężyn dla wskrzeszenia Rady narodowej. I nie omyliliśmy się, bo oto w dalszym tekście projektu dra Głąbińskiego **przemycono sprawy wyborcze jako jedno z zadań Rady narodowej!** Czytamy tam:

„Dopóki **dla spraw wyborczych** nie powstanie osobna instytucya narodowa, może **Rada narodowa czuwać nad zapewnieniem solidarności narodowej przy wyborach posłów** w okręgach zagrożonych za pośrednictwem osobnej komisyi ze swego grona wybranej".

I niech ktoś powie, że wszechpolacy są niezgrabiarzami w polityce! Na froncie, w warunkach ustanowienia Rady, usuwają jej ingerencyę na wybory, a w oficynach na dalszym planie, przywracają jej władzę w tym kierunku. „Ograniczenia" tej władzy są nic nieznaczące; protest dwóch stronnictw przeciw mieszaniu się Rady do wyborów niema znaczenia, gdy rozchodzi się o kandydata „nienarodowego" lub kandydata nieuznającego solidarności Koła. — A w tem właśnie leży sedno sprawy; aby mieć możność uznania kogoś nienarodowym, na to Rada ma odżyć i to jest głównym celem wszechpolskich zabiegów.

Myślimy jednak, że w Galicyi nawet kupczenie przez wszechpolaków marką narodową i antynarodową nie znajdzie odgłosu wśród ludności. Towar zanadto skompromitowany.

Natrętna gorliwość po cięgach.

Nie można bez specyalnego niesmaku czytać artykułów w „Czasie" z rubryki „o ruchu ludowym".

Ten „Czas" i stojąca przy nim partya stańczykowska, zgromiona przez biskupów publicznie t. zw. „listem pasterskim" za to, że zadawała się ze Stapińskim, kąsana z tego powodu wówczas przez drobne pisemka klerykalne, a dziś jeszcze traktowana przez nie lekceważąco, jako ledwo z win obmyta i nierówna im „doskonałością" — dzisiaj sadzi się na to ostentacyjnie, ażeby przybierać pozę czujnej awangardy w walce z „radykalizmem"...

Ba, nietylko awangardy, ale nawet aranżera, który w poczuciu swej odpowiedzialności niepokoi się, że „dodatnie czynniki polityczne", stojące na „gruncie katolickim", dotąd nie wytworzyły bloku...

Świeżo **po dotkliwych cięgach** (nawet nie „na kobiercu"), jakie otrzymali ci ludzie z rąk klerykałów, którzy ich piętnowali jako szkodliwy czynnik polityczny, ta **nadgorliwość**, to miotanie się „Czasu", to zabieganie o to, ażeby popisać się, że za cały obóz klerykalny myśli, że najgłośniej nawołuje do walki z „radykalizmem" — wszystko to czyni wrażenie czegoś bądź co bądź gruboskórnego...

Różne stronnictwa mogą zawierać od wypadku do wypadku kompromisy na podłożu rozmaitem — zatem nie sama zmiana frontu w „Czasie" wobec Stapińskiego powyższe wrażenie powoduje, ale, powtarzamy, te warunki, dla powagi stańczyków poniżające, w których na ową zmianę zdecydować się musieli, a z którymi nie licują ich obecne pozy aspirantów do buławy nad obozem klerykalnym. Nie licują tembardziej, że wśród poprzedniej gwardyi biskupiej, że wymienimy choćby Zamorskiego z jego pisemkami, dotąd stańczycy podawani są za „masonów" i „radykałów".

Artykuły o ruchu stale podpisywane są w „Czasie" pseudonimem „Verax", co po polsku znaczy: prawdomówny.

Otóż o prawdomówności, czy kompetencyi tego pana świadczy fakt, że zamierzone zlynchowanie Stapińskiego w Kielanowicach przypisuje nie klerykałom, lecz „piastowcom"!

Albo ten „referent" z ruchu ludowego drzemie przy tem, co czyta, albo dla przypodobania się klerykałom tarnowskim świadomie kłamie i bez żadnej żenady, jak gdyby nie chodziło o rzecz tak rozgłośną, że dziś z gruntu przekręcić jej nie można!

A przytem, jakie świadectwo wystawia taki jegomość inteligencyi swoich czytelników?

Austryackie związki zawodowe w r. 1913.

Leży przed nami sprawozdanie państwowej komisyi zawodowej za r. 1913. Jak ze sprawozdania tego wynika, organizacye przebyły **zwycięsko** ciężki rok przesilenia, jeden z najcięższych, jaki w ostatnich 30 latach mieliśmy. Był to rok **kryzysu**, który spowodował silny wzrost **zasiłków dla bezrobotnych**. Na cel ten wydano

w r. 1911 . . . 1,332.868 K
„ 1912 . . . 1,403.068 „
„ 1913 . . . 2,204.801 „

Dwa i ćwierć miliona wydali robotnicy sami na wsparcia dla pozbawionych pracy, a państwo, kraje i gminy nic prawie nie zrobiły. Na głowę każdego członka przypadło

w r. 1911 . . . 3 K 16 h
„ 1912 . . . 3 „ 28 „
„ 1913 . . . 5 „ 31 „

Mimo tak ciężkiego przesilenia **organizacye zawodowe utrzymały stan swych członków**, chociaż wielu z powodu braku pracy nie mogło opłacać wkładek, wielu wyemigrowało, wielu z powodu teroru pracodawców musiało wystąpić. Stan członków wynosił

w r. 1911 . . . 421.905
„ 1912 . . . 428.363
„ 1913 . . . 423.970

Specyalnie dobrze trzymały się **kobiety** w organizacyi zawodowej. Stan ich wynosił

w r. 1911 . . . 47.991
„ 1912 . . . 50.416
„ 1913 . . . 50.007

Jeszcze wyraźniej mówią o rozwoju organizacyi **sprawy pieniężne. Dochody** (bez funduszu strejkowego) wynosiły

w r. 1911 . . . 9,191.346 K
„ 1912 . . . 9,969.832 „
„ 1913 . . . 10,136.521 „

Jeszcze szybciej rosły **wydatki**, które wynosiły

w r. 1911 . . . 8,542.182 K
„ 1912 . . . 9,171.352 „
„ 1913 . . . 10,058.298 „

Najważniejsze rubryki wydatków stanowią:

wsparcia dla bezrobotnych . . .	2,204.801 K
„ „ podróżnych . . .	238.280 „
„ „ chorych . . .	1,001.025 „
„ „ inwalidów . . .	369.696 „
„ na wypadek śmierci . .	259.472 „
„ w nagłych wypadkach .	543.652 „
	4,616.929 K

Podczas gdy **wsparcia wzrosły o 892.928 K**, to w innych wydatkach porobiono pewne oszczędności.

Osobno zarządza się **funduszem strejkowym i oporu.** Wydatki w 1913 r. wynosiły $2^1/_2$ **miliona koron**, z powodu walk cennikowych, szczególnie z powodu **strejku drukarskiego.**

Majątek organizacyi zawodowych (bez specyalnych funduszów strejkowych) wynosi 14,735.137 K, co w porównaniu z r. 1912 wynosi zmniejszenie się o 329.661 K. Ta strata jest drobnostką, jeżeli się zważy, jakie ciężary spadły na organizacyę z powodu bezrobocia. Jest to tylko chwilowy zastój w rozwoju, który z poprawieniem się konjunktury napewno zniknie.

Zawieszenie broni w Albanii.

Wczoraj doniosły telegramy z Durazza, że książę zawarł z powstańcami **dwudniowe zawieszenie broni**, co ma być pierwszym krokiem do poddania się powstańców. Ten krok księcia wywołał wśród oficerów holenderskich niezadowolenie, gdyż byli oni za zaatakowaniem powstańców.

Układy z powstańcami prowadzi prezydent ministrów Turkhan pasza. Jak słychać, powstańcy odstępują od żądania usunięcia księcia w zamian za uwolnienie ich od służby wojskowej.

Wobec możliwości ugody umilkły pogłoski o wysłaniu wojsk międzynarodowych do Albanii. „Wiener Allg. Ztg" zaprzecza specyalnie, jakoby Austrya miała zamiar wysłać wojsko do Albanii, co w Berlinie uważano za fakt dokonany.

Kłopot ma rząd albański z Włochami z powodu aresztowania pułkownika włoskiego Muricchiego pod zarzutem, że porozumiewał się z powstańcami. Włochy żądały usprawiedliwienia się od pułkownika Thomsona, czemu on odmówił. Obecnie, po śmierci pułkownika, premier Turkhan pasza przeprosił rząd włoski i przyrzekł, że w przyszłości coś podobnego się nie powtórzy.

Telegramy.

Śmierć wodza powstańców.

Wiedeń. „Albanische Korresp." donosi, że Arif Hikmet, który organizował powstanie w Albanii, zgłosił się dnia 16 bm. w wojskowym szpitalu w Skoplje ciężko ranny i zmarł po dokonanej operacyi.

Nowy minister.

Wiedeń. „Albanische Korresp." donosi, że książę mianował Mehmeda beja Konica, brata przywódcy nacyonalistów, Saida Konica, ministrem spraw zagranicznych. Był on przedstawicielem Albanii na konferencyi ambasadorów w Londynie.

Zatarg grecko-turecki.

Po odpowiedzi Turcyi na notę grecką stosunki między obu państwami weszły znowu na normalne tory. Wczoraj po dłuższej przerwie odbył poseł grecki konferencyę z wielkim wezyrem, przyczem zgodzono się, że mieszana komisya przy udziale delegatów mocarstw ma zbadać sprawę Greków, opuszczających terytoryum tureckie i wyznaczyć im odszkodowanie.

Mimo to w Atenach nerwowość nie ustępuje. Wskazują tam **na zbrojenia Turcyi**, na powołanie rezerw i na przyśpieszenie wykończenia zakupionych w Anglii dwóch dreagnouthów, co pisma greckie uważają **za prowokacyę**, utrudniającą dojście porozumienia do skutku.

Telegramy.

Sąd króla greckiego.

Budapeszt. Specyalny korespondent dziennika „Az Est" był na audyencyi u króla Konstantyna, który z nadzwyczajną rezerwą wyrażał się o rozmaitych kwestyach. Stwierdził on, że Turcy, o których emigracyi donoszono, wyemigrowali z tych części Macedonii, które przypadły Serbii. Król zapewnił, że Grecya nie myśli prowokować wojny, a nawet gdyby została do wojny zmuszona, dąży

będzie tylko do zwycięstwa moralnego. Pokój tak długo jest zagrożony, jak długo Grecy w Turcyi wystawieni są na prześladowania. Na uwagę korespondenta, że jest obowiązkiem Europy nie dopuścić do wojny, odpowiedział król, że zdaje się, iż Europa nie jest należycie o przesileniu poinformowaną. Zresztą mocarstwa nie mogą się zgodzić co do jednolitego postępowania.

Ruch socyalistyczny w Stanach Zjednoczonych.

Ruch ten rozwija się obecnie bardzo dobrze. W Chicago odbyło się właśnie posiedzenie narodowego komitetu partyi, który zastępuje niejako nasze zjazdy partyjne. Sekretarz skonstatował, że liczba członków dochodzi do 105.000 (wobec 82½ w roku ubiegłym). W ciągu 10 ostatnich miesięcy rozdano przeszło 5 milionów pism ulotnych i innych wydawnictw. Dochody w ubiegłym roku wyniosły 16.800, nie licząc naturalnie obfitych dochodów 11 sekcyi narodowych, należących do partyi. Na fundusz wyborczy postanowiono zebrać większą kwotę i w tym celu członkowie partyi mają się opodatkować po 2 dolary 5 centów. **Prasa** partyi liczy obecnie 11 dzienników; w tej liczbie 9, należących do sekcyj narodowych, a więc tylko 2 angielskie.

Z uchwał komitetu zasługują na uwagę: o wybudowaniu gmachu w Chicago dla instancyj partyjnych; powołanie do życia funduszu dla dzieci robotników strejkujących; urządzenie konferencyi w Waszyngtonie celem zjednoczenia sił socyalistycznych; o urządzeniu ankiety w sprawie skuteczniejszego zwalczania alkoholu. Postanowiono także w najkrótszym czasie zwołać do Waszyngtonu mityng protestujący, aby uniemożliwić takie rzezie robotników, jakie były w Kolorado itp. Delegaci partyi zaproszą kongres międzynarodowy w Wiedniu na następny zjazd do Ameryki.

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. W pałacu hr. Nostitza w Pradze odbyło się wczoraj posiedzenie przedstawicieli obu narodowości, zamieszkujących Czechy. Ze strony niemieckich stronnictw, socyalnych demokratów i chrześcijańsko-społecznych przedłożono następującą propozycyę: „Musimy trwać przy „junctim“ między językiem przy władzach państwowych a sprawami, podpadającemi pod kompetencyę sejmu, zachowując w tej mierze dotychczasowe stanowisko. — Jesteśmy gotowi wydelegować zastępców do obrad nad zmianą statutu krajowego i oświadczamy, że jesteśmy skłonni do obrad nad sprawami językowemi, ale w komisyi, złożonej z przedstawicieli obu narodowości, zasiadających w Radzie państwa, z którego to powodu należałoby **najszybciej zwołać Radę państwa**“.

Przedstawiciele stronnictw czeskich przyjęli to oświadczenie celem przedłożenia go w swoich klubach i zawiadomią o wyniku swych referatów na następnej konferencyi.

Tę propozycyę niemiecką uważają za **korzystny zwrot** w rokowaniach, gdyż Niemcy zgodzili się na rokowania w kwestyi językowej pod warunkiem, że parlament, jako jedynie kompetentny do uchwalenia ustawy językowej, zostanie zwołany. Jako wynik wczorajszych narad podaje „Hlas Naroda“, że rząd bez względu na wynik rokowań, zdecydowany jest **w jesieni zwołać parlament** i rozpisać wybory do sejmu czeskiego.

Zjazd Niemców alpejskich. W Celowcu w niedzielę odbył się niemiecki zjazd narodowy pod przewodnictwem posła Dobernigga. W zjeździe wzięło udział bardzo wielu mężów zaufania z krajów alpejskich i południowych. Poseł Erler wygłosił referat o położeniu politycznem i **krytykował stosowanie § 14.** W interesie utrzymania państwa rząd musi gruntownie zmienić zachowanie się wobec Niemców, którzy są żywiołem, tworzącym podstawę państwa. Poseł Markhl referował o położeniu Niemców w krajach południowych.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy tapicerscy! Ostrzega się przed przyjazdem **do Krakowa,** z powodu umowy wypowiedzianej i rozpoczętej akcyi cennikowej. Towarzysze przyjeżdżający wbrew temu ostrzeżeniu narażają się, że w myśl regulaminu nie dostaną żadnych zapomóg.

Zgromadzenie kolejarzy. W niedzielę 14 czerwca odbyło się w domu robotniczym w Czerniowcach demonstracyjne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: „Zamiast podwyższenia płacy dziennej i miesięcznej — redukcye personalu, system oszczędnościowy i anarchia“. Przewodniczył tow. Gaidosch, przemawiał jako referent tow. Kaczanowski ze Lwowa, który przedstawił, z jaką lekkomyślnością i szkodą dla personalu prowadzi się gospodarkę na kolejach. Tow. Oppitz przedstawił niebezpieczeństwo projektu ustawy karnej i zamach na prawo koalicyi kolejarzy, napiętnował system protekcyjny, uprawiany przez posłów rozmaitych narodowości i kierownictwo ruchu w Czerniowcach. Przemawiał stacyonomistrz Slavicek z Ickan, który żalił się na szykany ze strony przełożonych. Odczytaną rezolucyę w języku polskim i niemieckim, wzywającą do organizowania się w jednolitą centralną organizacyę, przyjęto jednogłośnie.

Organizacya urzędników bankowych. Podczas Zielonych świąt odbyło się we Wiedniu IV. walne zgromadzenie państwowego związku urzędników bankowych i kas oszczędności w Austryi, na którem 193 delegatów reprezentowało 46 kół. Pozatem przybyli na zgromadzenie reprezentanci niemieckiego związku urzędników bankowych, węgierskiego związku urzędników bankowych, centralnego związku urzędników państwowych, oraz organizacyi urzędników prywatnych. Prezydent związku p. Armin Aufricht wskazał na korzyści, które dzięki interwencyi związku urzędnikom w różnych instytucyach przyznano, zwłaszcza unormowanie awansu czasowego i poprawa norm pensyjnych. Wkońcu przedłożył projekt pragmatyki służbowej dla urzędników i urzędniczek, pracujących w instytucyach kredytowych w Austryi. Po dyskusyi przyjęto wniosek, aby projekt przesłać wszystkim kołom do dalszych obrad. Następnie członek prezydyum p. Hugo Bauer omówił zadanie funduszu opozycyjnego, który wzrósł do kwoty 650.000 K. Z dalszych obrad należy podnieść referat p. Elsy Landau w kwestyi urzędniczek bankowych, oraz p. Erbitera o położeniu materyalnem i organizacyi urzędników kas oszczędności. Zakończono obrady wyborem nowego zarządu.

KRONIKA.

Wtorek 23 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Festyn „Ogniska dziecinnego“ w Domu Robotniczym w Podgórzu. W niedzielę gwarno było w ogródku Domu Robotniczego w Podgórzu. Festyn dziecinny! Dwa czarowne, tajemnicze słowa. Nic

LUDWIK BÖRNE.

HONESTUS.

2 Nowela.

(Ciąg dalszy).

— Dosyć ładnie — odparł żebrak — ale niema tu nic kradzionego — wszystko uczciwie wyżebrane, chociaż ubocznie — dodał zcicha i z uśmiechem — zajmuję się też trochę czarami.

— Doprawdy.? — zawołał Oskar, śmiejąc się. — Pokażesz mi coś ze sztuk swoich.

— Seryo tego żądasz, paniczku? Żądasz dowodów? Ufasz pan swoim zmysłom?

— Nie! — odparł żywo młodzieniec — zmysłom swoim nie ufam, oszukują one, bo same bywają oszukiwane; poszukajcie sobie kogo innego do swoich figlów!

— No no, nie bądź pan zaraz tak dzikim, młody panie. Ale szklaneczkę musisz pan wychylić ze mną.

Stary wyszedł i powrócił niebawem z trzema flaszkami wina.

— Dobrze się wam dzieje ojczulku! — rzekł Oskar.

— To nie dla mnie, ja bo nigdy wina nie pijam. To wszystko dla pana, a może i tego nie starczy, to znajdzie się i więcej.

Stary nalał wino. Oczy Oskara wpiły się nieomal w szklankę. Jak polerowane złoto lśnił trunek, a w każdej kropli perliło się, mamiło i kusiło piękne oko dziewczęce.

Oskar wychylił szklankę, żebrak napełnił ją znowu.

Coraz prędzej pił Oskar, coraz częściej stary napełniał szklankę. Krew młodzieńca wściekle miotać się jęła po żyłach, serce biło mu głośno, usta mu drżały.

— Starcze, dobre masz wino!

— Nieprawdaż, paniczku? Nad Indem je tłoczono, a mam i lepsze. Kończ-że to, mój lubciu! Jeszcze trochę cierpliwości, a wnet ci pokażę coś ładnego.

W głębi pokoju kurtyna sunęła w górę, a przed oszołomionym Oskarem wystąpił teren krystaliczny, połyskujący miliardem niewidzialnych świateł. Cokolwiek ciemna powierzchnia ziemi ukrywa w łonie swym ze skarbów, cokolwiek ręka ludzka kunsztownie wykonać umie, sala ta gromadziła w nadmiarze i przeładowaniu. Złoto, srebro i cenne krusze pokrywały ziemię; tysiące cacek i naczyń bogatych stało dookoła; po ścianach wisiały błyszczące zbroje wszelakich gatunków, a setki ptaków ćwierkało i śpiewało, skacząc i fruwając po złotych drążkach.

Oskar był olśniony zachwytem; niebawem nowy blask przywabił jego spragnione oczy, aż wkrótce znużone upojeniem spuścił do ziemi.

Wtedy jakiś głos ochrypły zawołał: weź mnie, weź mnie!

Oskar spojrzał w głąb i zauważył szpaka, z szyi którego zwieszał się na jedwabnej wstążce złoty trójkąt. Brylant, szafir i rubin zdobiły rogi trójkąta.

Z niepowściągniętym uporem klejnot ten przyciągał wzrok Oskara.

— Weź mnie! Weź mnie! — wołał szpak.

— Starcze — rzekł Oskar — musicie mi dać ten trójkąt!

— Nie, paniczku, żądaj czego chcesz, byle nie tego.

— Weź mnie! Weź mnie — wołał szpak coraz ochryplej.

Oskar wyciągnął rękę po trójkąt; stary go wstrzymał. Oskar go odepchnął; stary groźnie wzniósł kulę do góry. Młodzieniec cisnął starca o ziemię, Ten zaś zwlókł się z najwyższym wysiłkiem.

— Weź mnie! Weź mnie! — krakał szpak.

Wtem zajaśniał promień błyszczącego miecza w oku Oskara. Zerwał miecz ze ściany, zamierzył się i wtłoczył go w pierś starca, który padł bez duszy na ziemię.

— Weź mnie! Weź mnie! — zawołał szpak żywiej i bardziej ochryple.

Oskar odczepił trójkąt od wstążki i jął szukać wyjścia.

Wtedy wszystkie ptaki jęły doń wołać: weź i mnie, weź i mnie!

Oskar obejrzał się i spostrzegł szklane oczy starca. Zgroza przebiegła członki młodzieńca; śmiertelna okryła go bladość, kolana mu jęły dygotać, skurczył się nagle.

— Morderca! Morderca! — huknęło tysiące głosów z powały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fundusz wyborczy w Krakowie!

W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.

dziwnego, że ich dźwięk ściągnął wesołą, szczebiocącą rzeszę. Wszystkie dzieci przejęte ważnością chwili, wszystkie chcą coś robić i wszystkie razem nie wiedzą, od czego zacząć. Miłe zamieszanie. Wreszcie pod kierunkiem starszych zasiadają długą, barwną ławą na trawniku, by posłuchać, jak to „Giermek“ poświęcił się dla hetmana, by ocalić ojczyznę drogą, kto to był „Krakus“. Deklamujący, trochę zmieszany widokiem „ciekawej publiczności“, przysłuchującej się z ulicy poprzez kraty odgrodzenia, dobił przecież do brzegu. Westchnienie ulgi wyrwało się mimowoli z piersi współczującej dziatwy.

— Zabawa! — krzyknął kierujący. Niby wichrem porwały się dzieci, zawiodły wielkie koło i poczęła się wytrwała gonitwa kota za myszą wśród śpiewu reszty dzieci. Koło powiększało się, bo z sali Domu Robotniczego wyciągano nawoływaniem do zabawy opornych, którzy woleli zostać w sali.

Nie z niechęci do zabawy czynili to, ale z nadmiaru gorliwości przy pomaganiu układania — bufetu. Wiśnie, pierniki temu winne, dzieci były grzeczne. Udało się wreszcie wyciągnąć wszystkie dzieci do ogrodu.

Straszna historya tam się działa. — „Powrót taty“ Mickiewicza. Przez całą szerokość ogrodu zasiadły dzieci-widzowie, a przed nimi dramat, jakiego nawet w krakowskich kinematografach nie było:

Pod ogrodzeniem gromadka dzieci oczekuje powrotu ojca. Zjawia się, dzieci witają go radośnie, ale za krzakami czatują zbójcy, straszni, z posmolonemi twarzami. Słyszę, jak jeden szeptem mówi do drugiego: „wzrok masz mieć taki ostry, dziki, jak zbój“. Uciekłem czemprędzej na drugi koniec ogrodu, a tu już rozlegają się krzyki, strzały, zbójcy napadli na kupca. Będzie źle — myślę sobie, ale widzę, że dzieci kupca nie na żarty walą zbójów, mimo, że ci krzyczą: „wy się mieliście poddać, nie wolno wam się bronić“. Nie tak źle więc jeszcze, skoro są tak żwawi obrońcy. No, ale herszt zbójów, ten z „dzikim, ostrym wzrokiem“, wspaniałomyślnie, śladem poety, puścił jeńców wolno.

Dla rozmaitości dzieci pomknęły ku Domowi Robotniczemu, gdzie już urządzono loteryjkę i bufet. Każde dziecko otrzymało bezpłatnie wiśnie lub piernik, każdy los miał wygraną. Te fanty, to nie byle co było. Wszystkie wykonane przez też dzieci, a że robiły je przeważnie dziewczynki z różnych odcinków, więc najwięcej znalazło się poduszeczek na igły. Ale każde dziecko coś dostało. I znowu dalej zabawa, gimnastyka, w czasie której zbóje i napadnięci w najświętszej zgodzie popisywali się.

Długo ciągnęłaby się wesoła zabawa, gdyby nie spadł niespodziewany a niepożądany deszcz. Strasznie miłą była ta zabawa dzieci, urządzona przez same dzieci robotnicze.

Szkoła gospodarstwa domowego zakończyła w sobotę rok szkolny otwarciem wystawy prac uczenic. Wystawa przedstawia się bogato i obejmuje dział robót ręcznych, jak białą bieliznę, krawieczyznę, wyroby kursu praktycznego, robót artystycznych np. dywany, mozaikę, wypalanie w drzewie i t. d. Wyroby świadczą o dobrem kierownictwie i zdolnościach uczenic. O potrzebie tej szkoły świadczy fakt powiększania się liczby uczenic. Założona przed 4 laty szkoła miała 120 uczenic, w rok później już 300, a obecnie przeszło 600. Prócz uczenic zwykłych są także frekwentantki.

Po obejrzeniu przez zaproszonych gości wystawy nastąpił popis obiadowy uczenic, jak goście twierdzą, bez zarzutu.

Wycieczkę na Babią Górę urządza oddział sportowy centralnego związku handlowców i urzędników prywatnych w dniu 28 i 29 b. m. Wyjazd z Krakowa w niedzielę rano, powrót w poniedziałek o godz. 11 w nocy. Wycieczka zwiedzi Maków, Zawoję, Babią Górę, przenocuje z 28 na 29 w schronisku węgierskiem, a następnie przez Polhorę na Węgrzech (u stóp Babiej Góry) i Jeleśnię wraca do Krakowa. Wycieczka jest nietrudna i dla pań przystępna. Drogę z Makowa do Zawoi, a następnie z granicy węgierskiej do Jeleśni odbędą uczestnicy furkami. Po informacye zgłaszać się należy do lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16, oficyny) codziennie między godz. 8½—9½ wieczorem, najdalej do środy 24 b. m.

Wycieczka do Ojcowa. W dniach 28 i 29 b. m. t. j. w niedzielę i w poniedziałek odbędzie się wycieczka do Ojcowa. — Uczestnicy wystarają się o przepustki. — Odjazd z Krakowa 28 bm. o godz. 8 rano, z końca ul. Długiej przed zakładem Helclów. — Koszta furek 4 korony od osoby. — Współudział w wycieczce należy zgłosić w sekretaryacie Towarzystwa technicznego do 24 b. m. włącznie.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Brazylii. Namiestnictwo ogłasza ostrzeżenie przed emigracyą do stanu San Paolo w Brazylii. Stosunki zarobkowe w wszelkich rodzajach zawodu są tak ciężkie, że trudno o znalezienie pracy rzemieślniczej lub zarobkowej, nie mówiąc już o zajęciu biurowych. A znaczna część emigrantów szuka zajęć handlowych i urzędniczych. Położenie jest takie, że trzeba przeczekać 3 do 6 miesięcy, nim się znajdzie jakieś zajęcie. Żywność droższa 3 do 4 razy, niż w Europie. Świadectwa tutejsze bez znajomości języka miejscowego nie mają znaczenia.

Wiele fabryk zamknięto i mnóstwo robotników przemysłowych jest bez zajęcia. Jest potrzeba robotników rolnych do plantacyj, ale nawet bezrobotni nie chcą tego zajęcia z powodu złej płacy, a w obecnem położeniu zachodzi podejrzenie, że plantatorzy nie będą wypłacali regularnie zarobku.

Z konserwatoryum. V. i ostatni popis rozpocznie się we środę 24 b. m. odegraniem serenady Volkmanna i fragmentu ze suity Świerzyńskiego przez orkiestrę smyczkową uczniów pod kierunkiem prof. Wierzuchowskiego, która nadto towarzyszyć będzie wykonaniu koncertu D-mol Mozarta. Klasa śpiewu prof. Ludwiga wystąpi z kwintetem z „Carmen“ oraz wyjątkiem z „Fausta“. Resztę programu wypełniają klasy prof. Wierzuchowskiego, Ebella i Lalewicza. Na zakończenie chór mieszany uczniów pod kier. prof. Walewskiego odśpiewa wyjątki z mszy Haydna. Bilety po 60 hal. i 1 K w kasie Starego Teatru.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Dr Rose mówić będzie: „O nowych badaniach nad lokalizacyą w korze mózgowej“.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę 28 b. m. w lokalu szkoły (ul. Bonerowska 6) dwa popisy uczniów. O godz. 5 po południu popis dzieci dla dzieci; drugi popis o godz. 6.

Kalectwo przy pracy. W fabryce Zieleniewskiego noże maszyny stolarskiej odcięły maszyniście Marcinowi Bednarzowi końce dwóch palców u prawej ręki.

Aresztowano Juliana Więcka za cały szereg pomysłowych oszustw. Między innemi zamówił on u jednego piekarza pieczywo rzekomo na wesele w Podgórzu; po drodze odebrał chłopcu pieczywo i sprzedał je. Dotąd stwierdzono 50 faktów oszustwa.

Chińczycy w Krakowie. Aresztowano 6 młodych Chińczyków, w tem dwie kobiety za włóczęgostwo; zostaną oni odstawieni do najbliższej granicy.

Ujęcie szajki włamywaczy. Przytrzymano szajkę włamywaczy, Stanisława Pokludę, Stef. Tobika i Rud. Gwoździa, którzy popełnili szereg włamań w ostatnich dniach. Włamali się oni do mieszkania p. Lisowskiego w Rynku, gdy mieszkańcy byli na pogrzebie, do mieszkania p. Jaworskiej przy ul. Topolowej 8 i pobili nawet p. Ciołka, sąsiada p. Jaworskiej, gdy chciał ich odpędzić, wreszcie okradli mieszkanie p. Rosenbluma przy ul. Bożego Ciała.

Zbiegł z domu rodziców przy ulicy Grzegórzeckiej 33 były uczeń szkoły wydziałowej, 14-letni Piotr Romaniuk.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Niziny“ (nowość).
Środa: „Polska krew“.
Czwartek: „Trubadur“.
Piątekk: „Polska krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Królowa przedmieścia“.
Środa: „Królowa przedmieścia“.
Czwartek: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

Technickie Koło T. S. L. wydało własnym nakładem poradnik dla wpisujących się na technikę. Poradnik ten wysyła się każdemu za nadesłaniem 50 hal. w markach pocztowych lub przekazem.

Porzucenie dziecka. W łazience prywatnego mieszkania w pasażu Hausmana znaleziono trupa noworodka w stanie rozkładu. Śledztwo naprowadziło na ślad, że noworodka porzuciła tam jedna z sióstr pielęgniarek przy ulicy Kleparowskiej, która przez pewien czas była zajęta przy chorej w mieszkaniu, do którego łazienka należy. Pielęgniarkę tę wyszukano. Wyparła się ona winy. Faktem jest, że pielęgniarka owa zachorowała w tem mieszkaniu, a do kucharki mówiła, że dostała krwotoku. Śledztwo wykazało, że dziecko porzuciła pielęgniarka 25-letnia Paulina Franz, która była zajęta u chorego w mieszkaniu p. Jägera. Dnia 12 b. m. w klozecie porodziła, poczem, udając chorą na żołądek, wróciła do domu. Aresztowano ją, a w policyi przyznała się, twierdząc, że dziecko urodziło się nieżywe.

Trupa młodej kobiety, około 20-letniej, wyłowiono w stawie Pełczyńskim. Denatka ubrana była w białą bluzkę, ciemno-oliwkową spodnicę, czarny fartuszek i czarne sznurowane buciki. Bluzka przybrana była w czarną aksamitną kokardę, na której upięta była broszka w kształcie mandoliny. Trup leżał w wodzie kilka dni.

Przejechana przez automobil. W ul. Karola Ludwika szofer Michał Komisarczuk wjechał na kilkuletnią dziewczynkę rabina Jollesa, który bawić ma obecnie w Ameryce. Dziecko bardzo ciężko pokaleczone odstawiono do szpitalika Zofii.

Balon na dachu. Produkująca się w Parku zabawowym aeronautka wzniosła się w niedzielę wieczorem balonem i wylądowała na dachu domu przy ul. Kurkowej 4. Balon opadł między kominy i rozłożył się tak na obu pochylniach dachu, że ciężar jego padł równocześnie na obie strony, dzięki czemu nie spadł z aeronautką na bruk. Przy pomocy straży ogniowej sprowadzono balon na ziemię i uwolniono aeronatkę z niemiłej sytuacyi.

Ilustrowany przewodnik po wschodnich Karpatach, opracowany przez dra Mieczysława Orłowicza, wydał w tych dniach oddział lwowski krajowego Związku turystycznego. Przewodnik opisuje wszystkie letniska i miejscowości leżące przy liniach kolejowych Stanisławów-Jasina, Stryj-Wołowiec i Sambor-Użok, oraz wszystkie wycieczki górskie na najważniejsze szczyty Bieszczad, Gorganów, Czarnohory, Beskidów Huculskich, Karpat marmorowskich i bukowińskich i Alp rodniańskich. Obszar opisany sięga od źródeł Sanu i Dniestru po granicę Rumunii i Bukowiny. Nacisk główny położony jest na część galicyjską Beskidu wschodniego; wycieczki na szczyty leżące po stronie węgierskiej i bukowińskiej uwzględnione są tylko o tyle, o ile mogą interesować polskiego turystę. Całość zdobi klisza barwna, przedstawiająca grających na trombikach Hucułów i 55 ilustracyi widoków górskich letnich i zimowych, oraz typów ludowych pochodzących w znacznej liczbie z dokonanych w czasie wycieczek akademickiego klubu turystycznego zdjęć. Cena 1 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Hedda Gabler“.

Z kraju.

Żywiecki Uniwersytet Ludowy obok kursu naukowego, na który uczęszcza stale 35 Strzelców, urządza co kilka dni naukowe wycieczki. W sobotę 20 b. m. była wycieczka w Węgierskiej Górce, gdzie zwiedzono olbrzymi tartak i cały szereg osobliwości przyrody. Dnia 24 b. m. odbędzie się wycieczka do Łodygowic do młynów i do Buczkowic w celu zwiedzenia fabryki mebli giętych.

Piorun zabił dwie kobiety — nazwiskiem Łapickie — we wsi Bybło w powiecie niżankowickim. Jedna z nich była ciotką Rozalii Łapickiej, służącej, która podczas mordu w Pikulicach pod Prze-

myślem ciężko poraniona leczy się obecnie w szpitalu powszechnym w Przemyślu.

Po 7 latach więzienia na wolną stopę. Eliasza Schnessla z Sanockiego, który niedawno na skutek wznowienia procesu stawał przed sądem przysięgłych w Przemyślu jako oskarżony o morderstwo nieślubnego dziecka Julii Pecarskiej i został uwolniony, wypuszczono w niedzielę 21 b. m. z więzienia tut. sądu obwodowego. Schnessel przebywał 7 lat w więzieniu.

Smierć dwóch chłopaków w Sanie. W sobotę w południe utonęli podczas kąpieli w Sanie w Przemyślu dwaj uczniowie Stanisław Borowiak i Piotr Fischer. Nieszczęście dosięgło młodych chłopaków na przestrzeni między żelaznym a drewnianym mostem, a to w ten sposób, że jeden pospieszył drugiemu koledze tonącemu na pomoc i został przez niego wciągnięty w nurty rzeki. Zwłok Fischera i Borowiaka dotąd nie znaleziono.

O morderstwie w Jaryczowie Nowym donoszą: Morderca karczmarza Schorra skradł 700 K i weksle. Gdy chciał z pod poduszki wyciągnąć zegarek, Schorr obudził się; nastąpiła walka, zakończona zabiciem Schorra nożem. Śledztwo, prowadzone przy pomocy psa policyjnego, wydało ten rezultat, że w pobliskiej cegielni Weissa aresztowano robotnika Jana Naryńskiego na tej podstawie, że w piecu znaleziono resztki spalonych weksli. Aresztowano dalej żonę i szwagra Naryńskiego, oraz jeszcze jednego robotnika.

Ze świata.

Znalezienie zwłok turysty. Z Salcburga donoszą: Na Umpersbergu znaleziono zwłoki zaginionego od 29 maja turysty, asystenta ministerstwa robót publicznych Łukasza Frischa.

Walka z sufrażystkami. Z Londynu donoszą: W niedzielę przyszło do bójek między sufrażystkami a publicznością. Sufrażystki nie chciały dopuścić do wygłoszenia mowy przez kanclerza skarbu, Lloyd Georgea. Kilkutysięczny tłum rzucił się jednak na sufrażystki i dotkliwie je pobił. Kilku mężczyzn, którzy stanęli w obronie sufrażystek, wrzucono do stawu.

Zatonięcie łodzi motorowej. Z Syrakuzy (Stan Nowojorski) donoszą: Na kanale Oswego rozbiła się wczoraj łódź motorowa. Zatonęło 12 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

W klatce lwów. Z Chicago donoszą: Na jednem z tutejszych przedmieść lew rozszarpał poskromiciela, gdy ten wszedł do klatki. Drugi lew umknął z klatki i biegach po ulicach miasta, nie wyrządzając jednak nikomu nic złego.

O budowę kanałów w Galicyi.

Dnia 20 maja odbyło się w sali Tow. politechnicznego we Lwowie posiedzenie komisyi kanałowej polskiego Towarzystwa politechnicznego, poświęcone kwestyi wyjaśnienia obecnych warunków budowy kanałów żeglugi w Galicyi.

Prof. dr Matakiewicz zagaił posiedzenie i powitał kierownika dyrekcyi budowy dróg wodnych radcę dworu Herbsta, który specyalnie na to zebranie przybył. Prof. Matakiewicz podkreślił w swem przemówieniu, że technicy polscy uważają inwestycyę kanałową — jako jeden z najważniejszych postulatów dla Galicyi i będą jej bronić gorąco i wszelkiemi siłami. Technicy polscy nie zadowolnią się nigdy małym kanałem od granicy śląskiej do Krakowa, który nie miałby pod względem ekonomicznym prawie żadnego znaczenia; trwać natomiast będą przy budowie kanału aż do żeglownej przestrzeni Dniestru. Przez łączność z Dunajem pod Wiedniem z jednej strony, a drogami wodnemi w Rosyi z drugiej strony, galicyjski kanał stanowiłby pierwszorzędną arteryę komunikacyjną w wielkim stylu; byłby on zdolnym do przeobrażenia ekonomicznego Galicyi i wydźwignięcia jej z wiekowej nędzy.

Referat o obecnym stanie budowy dróg wodnych w Galicyi wygłosił radca dworu Herbst, który podniósł, że ustawa z 1901 r. obejmowała olbrzymi program budowy kanałów, bo 1169 km. kanału i kanalizacyę Wełtawy i Łaby. Nie zabezpieczyła natomiast potrzebnych do realizacyi tego projektu funduszów, gdyż ustawowo przeznaczono wówczas na cel powyższy 155 milionów koron, co stanowi zaledwie 12% potrzebnych pieniędzy. **Na Galicyę** przypadło z tych pieniędzy **28 milionów koron** do roku 1913, czyli po 3 miliony koron rocznie, z którą to kwotą nie wiele można było zrobić. Rozpoczęto od kanalizacyi Wisły, by stworzyć łącznik między obydwiema odnogami kanału austryackiego i by równocześnie podjąć prace około **zabezpieczenia Krakowa przed powodziami.** Roboty te są obecnie na ukończeniu.

Samą budowę kanałów rozpoczęto właściwie dopiero w 1911 r., oddawszy los III i IV w przedsiębiorstwo na przestrzeni Zator-Samborek. Rozpoczęto tam budowę kanałów ze względu na nader ważną doniosłość **zagłębia krakowskiego.**

Radca dworu Herbst poświęcił dużą część swoich wywodów zagłębiu krakowskiemu, ilustrując swój wykład całym szeregiem cyfr, dat i zestawień statystycznych, wykazujących **olbrzymie bogactwo węgla,** jakie mamy do dyspozycyi w zagłębiu, oraz udowadniających, że węgiel zagłębia szczególnie z doliny Wisły nie ustępuje w niczem pod względem dobroci i wartości kalorycznej węglowi pruskiemu, lub ostrawskiemu.

Węgiel galicyjski jednak dopiero po wybudowaniu dróg wodnych, zapewniających mu taki transport, skutecznie rywalizować będzie mógł z węglem pruskim. I dlatego przyszłość zagłębia krakowskiego, obejmującego według głębokich wierceń pruskich 24·9 miliardów tonn tj. **90% całego zapasu węgla kamiennego w Austryi** zależy w całości od budowy dróg wodnych w Galicyi. Węgiel kamienny nie znosi transportu koleją na daleką metę, który jest dla niego za drogi i dlatego we wschodniej Galicyi stosunki pod tym względem są tak opłakane. Drogi wodne potrafią 30 do 40% taniej od kolei węgiel transportować.

Co do **budowy samej,** to obecnie buduje się na przestrzeni czterech losów kanałowych t. j. około 20 klm.

W lipcu rozdaną zostanie budowa I-go losu wraz ze szluzą komorową pod Zatorem.

Jakkolwiek 28 milionów przyznanych Galicyi w 1901 roku jest już wydanych, to jednak budowa postępuje w dalszym ciągu bez przerwy. Z końcem roku 1915 powinna być skończoną budowa II., III., IV. i V losu.

W najbliższej przyszłości ma być podjętą budowa I. losu (Zatorski). Na losie 6 i 7 jest w toku wykupno gruntów, po którego ukończeniu miałaby się rozpocząć budowa i na tej przestrzeni. Reambulacya przestrzeni kanału od granicy Galicyi do Zatora będzie ukończoną w tym roku.

Co do projektu kanału **od Wisły do Dniestru,** to w najbliższych tygodniach ma być ukończony operat dla rewizyi tej trasy, który zarazem jest projektem generalnym. Po przeprowadzeniu rewizyi trasy przez namiestnictwo na przestrzeni 390 klm. i zatwierdzeniu projektu generalnego przez ministerstwo handlu, można będzie przystąpić do opracowania szczegółowego projektu.

W dyskusyi, która się rozwinęła po odczycie radcy dworu Herbsta, zabierali głos p. Czerwiński, szef ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie, oraz pp. Rożański, Bryl, Sikorski, prof. Thulie, Ingarden i przewodniczący dr M. Matakiewicz, stawiając prelegentowi szczegółowe pytania, odnoszące się do budowy dróg wodnych w Galicyi. Podniesiono żądanie, by na wschodniej części trasy rozpocząć w najbliższym czasie zdjęcie terenu w pewnych przynajmniej punktach i ażeby dla trasowania dalszej części kanału Galicyjskiego stworzyć odrębną ekspozyturę w Galicyi.

Podniesiono również **trudności polityczne,** na jakie natrafia realizacya ustawy z 1901 roku, przyczem poszczególni mówcy podnieśli **zbyt słabe stanowisko Koła polskiego w tej sprawie.**

Uchwalono najbliższe posiedzenie komisyi poświęcić dyskusyi politycznej na temat dróg wodnych i zaprosić do współudziału parlamentarnych posłów.

Na wniosek inż. Ingardena postanowiono opracować memoryał do odnośnych czynników o obecnym stanie sprawy budowy kanałów żeglugi w Galicyi i wybrano osobny do tego celu komitet.

Z przeprowadzonej dyskusyi wynika, że, aby budowa kanałów w Galicyi została należycie rozwinięta i nie stanęła na martwym punkcie (dotychczasowy postęp budowy jest nader powolny), należy dopilnować:

1) aby bezzwłocznie przystąpiono do rewizyi trasy **kanału od Wisły do Dniestru,** którego projekt wstępny jest na ukończeniu;

2) aby na partyach, gdzie nie będzie wątpliwości co do położenia trasy, rozpoczęto bezzwłocznie studya szczegółowe i opracowanie projektu szczegółowego;

3) aby w najbliższym czasie przeprowadzono reambulacyę projektu szczegółowego kanału od granicy galicyjskiej do Zatora;

4) aby spiesznie przeprowadzono wykupno gruntów na losie krakowskim;

5) aby w jak najkrótszym czasie oddano do wykonania losy I. (zatorski) i VI. (krakowski), jak niemniej budowę jazu, szluzy i portu pod Krakowem.

Dopiero po oddaniu robót wymienionych pod 5), a w dalszym ciągu po rozpoczęciu budowy na przestrzeni między Zatorem a granicą galicyjską, będzie można myśleć o szybszem tempie budowy. Gdyby bowiem budowano dalej w tem samem tempie, jak dotychczas, to budowa samego kanału od granicy Galicyi aż do Krakowa potrwaćby mogła **z górą lat 20.**

TELEGRAMY

z 23 czerwca.

O samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. Na polecenie cesarza przedłożył minister spraw wewnętrznych Dumie **ponownie projekt ustawy w sprawie zarządów miejskich w miastach polskich.** Redakcya tego projektu ustawy jest prawie zgodna z redakcyą poprzedniego projektu, który Duma już raz uchwaliła, który jednak Rada państwa odrzuciła.

Zakazany zjazd Sokołów słoweńskich.

Lublana. Zapowiedziany na 15 sierpnia zjazd Sokołów słoweńskich, do którego poczyniono wielkie przygotowania, a w którym mieli wziąć udział także Sokoli zagraniczni, został przez policyę zakazany. Zakaz ten umotywowano względami na bezpieczeństwo publiczne i faktem, że w zlocie mają wziąć udział także Sokoli zagraniczni, co wywołać może następstwa polityczne, sprzeczne z interesami państwa.

Związek sokoli oświadcza, że przez zakaz ten ponosi stratę około 150.000 K ze względu na poczynione już przygotowania. Postanowiono wnieść zażalenie do rządu krajowego i wysłać do Wiednia deputacyę posłów słoweńskich.

Demonstracyjny wybór.

Budapeszt. Prezydent stronnictwa niezawisłości hr. Michał Karolyi, który wyjechał w podróż polityczną do Ameryki, został wybrany posłem z Csegled w miejsce ś. p. Kossutha.

Rosyjska polityka cłowa.

Petersburg. Rada państwa przyjęła projekt ustawy w sprawie cła na zboże importowane z zagranicy do Finlandyi.

Reforma sądownictwa w Rosyi.

Petersburg. Duma przyjęła projekt ustawy w sprawie reformy lokalnego sądownictwa w guberniach Witebsk, Wilno, Grodno, Kowno, Mińsk, Mohylów, Besarabia, Woroneż, Oreł, Tambow i w miastach Niżny Nowogród, Kazań, Saratów i Astrachań.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Kasa chorych w Podgórzu.

W niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się w Domu robotniczym doroczne walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców powiatowej Kasy chorych w Podgórzu. Przewodniczący zarządu tow. Ignacy Gross złożył sprawozdanie za rok 1913, który jest zarazem 25 rokiem istnienia tej Kasy. Skreślając stały rozwój Kasy w ciągu tego czasu, a w szczególności w ciągu ostatnich lat 12, tj. od roku 1902 robotniczej gospodarki w Kasie, wykazał cyfrowo, jak robotnicy, doszedłszy do rządów w tej instytucyi, potrafią nią administrować.

Dochody Kasy w pierwszym roku po założeniu Kasy wynosiły 3.050·10 K, w roku 1902 37.936·27 K, a w roku sprawozdawczym 188.371·16 K.

Na świadczenia dla członków wydano: w pierwszym roku po założeniu 1.440·16 K, w roku 1902 21.184·60 K, a w sprawozdawczym 121·731·74 K.

Fundusz rezerwowy wynosił w pierwszym roku 1.494·40 K, w roku 1902 24.001·88 K, w roku sprawozdawczym 82·046·95 K.

W roku 1913 zgłosiło się po pomoc lekarską 8.946 członków Kasy, z czego uznano niezdolnymi do pracy 2.889 członków.

Członków rodzin zgłosiło się po pomoc lekarską w roku 1912 (8 miesięcy od 1/5) 1546, a w 1913 roku 3.176.

Do miejsc kąpielowych, klimatycznych i na wieś wysłano w 1913 roku 41 członków.

Podnieść należy, iż w roku bieżącym (1914) wysłał zarząd kilkanaście dzieci członków na koszt Kasy: 1) na półkolonie do parku dra Jordana (na czas kilku miesięcy); 2) troje na kolonie do Rabki; 3) a obecnie wyśle 20—30 w wieku szkolnym na kolonię do Kochanowa.

Z przedłożonego sprawozdania za rok 1913 wynika, iż mimo ogólnej depresyi ekonomicznej, powodującej zastój w przemyśle i brak pracy, mimo odpisania znacznej kwoty opłat nieściągalnych (14.179·09 K), nie zatrzymała się Kasa w rozszerzaniu świadczeń, a nadto fundusz rezerwowy wzrósł w roku sprawozdawczym o 17.904·36 K. Wzrost funduszu rezerwowego w roku 1913 przypisać należy jedynie wprowadzeniu ubezpieczenia rodzin członków Kasy, co zarząd mimo trudności zdołał przeprowadzić. Podgórska Kasa była pierwszą w kraju, która ubezpieczenie to wprowadziła, a to z dniem 1 maja 1912 r.

Zarząd Kasy starał się w roku sprawozdawczym o udoskonalenie pomocy lekarskiej dla członków i ich rodzin.

Personal lekarski składa się obecnie z 4 lekarzy w Podgórzu (9 godzin ordynacyjnych dziennie), 2 lekarzy w Skawinie, 1 w Pychowicach, 1 w Borku Fałęckim (3 razy w tygodniu po 1 godzinie), 1 w Zatorze, 5 specyalistów w Krakowie i 2 dentystów. Dla rodzin ordynują lekarze w Podgórzu codziennie po 1 godzinie u siebie w domu.

Zarząd Kasy starał się o opracowanie zmiany statutu w kierunku rozszerzenia opieki lekarskiej na rodziców członków, tj. ojców i matek będące na utrzymaniu członków, oraz wprowadzenia funduszu nadzwyczajnych zapomóg dla członków, którzy wyczerpali statutowe świadczenia, a są nadal niezdolnymi do pracy.

Wnioski co do zmiany statutu, proponowane i opracowane przez wiceprezesa Kasy tow. dra Feinera, walne zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, a na wniosek reprezentanta pracodawców p. Ignacego Grządziela wyraziło zarządowi Kasy podziękowanie i uznanie.

Do zarządu Kasy na następne dwa lata wybrano: tow. Grossa Ignacego, dra Feinera Leona, Benesza Pawła, Oplustila Jana, Muchę Artura, Mlasia Józefa; z grona pracodawców pp. Epsteina Witolda, Grządziela Ignacego, Zelnika Maksa. Do wydziału nadzorczego: Muchę Rudolfa, Górnisiewicza Aleksandra, Kaima Wincentego i p. Rappaporta Józefa. Z grona pracodawców: pp. Fadena Emila, Czernachowskiego Józefa. Do sądu polubownego: pp. dra Oberlaendera S., Goldschmieda Szymona, Kamieńskiego Wojciecha, Migasa Feliksa i Zająca Stanisława.

Badanie i ochrona zabytków przyrody.

Broszura prof. Raciborskiego i Sawickiego.

Pod wymienionym tytułem ukazała się niezmiernie ciekawa i ważna broszura dwóch profesorów. Została wydana nakładem Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, i stamtąd też może być sprowadzaną.

Autorzy wzywają społeczeństwo nasze do ochrony zabytków przyrody. — „Zabytkami przyrody nazywamy te przedmioty natury martwej lub żywej — pisze prof. Raciborski — które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się, a zarazem poważne wiekiem, są świadkami czasów ubiegłych, stosunków, niekiedy zgoła klimatów minionych i jako cenne okazy demonstracyjne zasługują na uwagę i opiekę. Doliczamy do nich zwykle miejsca pięknością położenia niezwykłe. Mogą to być skały, wodospady, jeziora, rzadkie zwierzęta, olbrzymie lub rzadkie drzewa lub nawet skupienia od zwykłych odmienne roślin, jak resztki haław, lejki gipsowe, torfowiska“.

Jako przykłady szanowny profesor przytacza już dziś krzew Azalea pontica w sosnowych borach wołyńskiego Polesia; kwiaty jego są tak piękne, że sprowadzamy go do ogrodów z handlów holenderskich. Dalej czarną cuchnącą Sawinę (Juniperus Sabina), rodzaj jałowca, na niedostępnych skałach Pienin — również z doby prastarej, **przedlodowej**, cieplejszej.

Dalej z epoki późniejszej, **z epoki lądolodu**, który staczał się z gór Skandynawii na niziny Niemiec i Polski. Lądolód zostawił u nas szereg przybyszów z tundr północy. Karłowata n. p. brzoza była pod Kownem jeszcze przed kilkudziesięciu laty, wierzba lapońska (rzadka) rośnie na torfowiskach, łomikamień alpejski na skałach Bembła pod Ojcowem.

Z epoki jeszcze późniejszej, **po zniknięciu lądu**, zostały bory modrzewiowe (okolice Gór Swiętokrzyskich). Bory modrzewiowe, — to znamię naszej ziemi; świadczą o tem niektóre dworki, lamusy, zachowane stare drzewa.

W niezmiernie ciekawy sposób szkicuje dalej autor krajobraz Polski, swoisty, w starych czasach. Nie mamy miejsca — niestety — na przytoczenie tych wywodów. Dziś — zmieniło się gruntownie wszystko. I na polski krajobraz wiejski wieku XX składają się amerykańskie ziemniaki i kukurudza, azyatycka gryka i konopie, nadmorskie buraki i kapusta, południowe: len, lucerna i wszystkie zboża, a tylko bardzo nieliczne z uprawnych, jak konicze lub chmiel na swojskim rosną gruncie.

Autor wzywa do ułożenia **inwentarza** krajowych zabytków przyrody, celem łatwiejszego poznania i ochrony. Turysta winien wiedzieć, co znajdzie godnego widzenia koło każdej stacyi kolejowej. **Szkoły** mogą zdziałać bardzo dużo.

Dziś wyprzedzili nas **Niemcy**. Osobliwości przyrodnicze okolicy Poznania poznajemy dziś na pocztówkach, rozpowszechnionych przez niemieckie towarzystwa przyrodnicze w Poznaniu. „Grubą“ jodłę stoków Babiej Góry, pamiętającą Jagiellonów i patrzącą na powrót Jana Kazimierza, popularyzuje pocztówkami niemiecki „Beskiden-Verein“.

Zagranicą zrobiono już bardzo dużo. Dziewiczy las na granicy Czech i Bawaryi możemy oglądać tylko dzięki zakazowi wyrębów. Norweski klub turystyczny wykupił Skjadggedalfos, jeden z najpiękniejszych wodospadów kraju, aby go uchronić przed zużytkowaniem przemysłowem. Londyn zakupił Epping Trust, by krajobraz dawnych moren lodowcowych, pierwoborem kryty, mieszkańcom zachować na zawsze. Stany Zjednoczone zarezerwowały 5 rozległych kulturą nietkniętych okolic, jako nietykalne parki narodowe. Dzieci szwajcarskie składką centymową zabezpieczyły pamiątkową dolinkę przysięgi Rütli przed jej zeszpeceniem nowoczesnymi hotelami.

Między innemi prof. Raciborski wzywa **do ochrony „lejków“** na Podolu z ich ciekawemi skupieniami roślinnemi. (pod Horodenką itd.). Dalej — Szwajcaryi podolskiej — Skałek Miodoborskich z południowym jesionem ostrym. Na szczytach Pienin rośnie bogata flora endemiczna, to znaczy gatunków tam wytworzonych, nigdzie więcej nie spotykanych. Takiego bogactwa gatunków nie mamy nigdzie; należy je chronić. Następnie mamy stare bory modrzewiowe w Królestwie.

Prof. Sawicki specyalną uwagę poświęca okolicom Krakowa. Ziemia krakowska klimatycznie podobną była ongiś do Egiptu, później do Grenlandyi, na czas krótki do pustyń centralno-azyatyckich, wreszcie do stepów ukraińskich, a przeszła potem fazę, nacechowaną nieprzebytymi borami i puszczami leśnemi nim nastały dzisiejsze czasy i warunki. Po każdej z tych epok pozostały ślady w glebie i krajobrazie, na których dziatwa nasza mogłaby poznać choć w skromnej mierze materyały i formy lodowcowe, pustynne, stepowe i leśne. — Dbajmy więc o ochronę moren, szlifów i narzutniaków lodowcowych (Pychowice), wydm pustynnych (Śledziejowice, Trzebinia itd.). Dalej ochrona tego lub innego ładnego starorzecza (np. Koła Tynieckiego, meandru pod Samborkiem) może przechować dla przyszłości dokument niezmiernej wagi dla zrozumienia życia na ziemiach naszych.

Bibliografia na końcu broszury ułatwi czytelnikowi dalsze zapoznanie się z przedmiotem.

Gorąco polecamy tę broszurę wszystkim czytelnikom, przedewszystkiem turystom, skautom, nauczycielom itd.

Broszura kosztuje 50 h.

Wesoła zabawa rosyjskich oficerów.

6 ofiar.

Z Rygi donoszą o następującym tragicznym wypadku:

Działo się na brzegu Dźwiny w t. zw. szeremetiewskim obozie wojskowym. Właśnie oficerowie 16 pułku huzarów urządzili sobie wesoły piknik na wyspie, z udziałem pań. Grała orkiestra wojskowa. Dużo się bawiło i — piło...

Nad ranem o godzinie 5 rotmistrz Holman, komendant 3 szwadronu, ujrzał na drugim brzegu żołnierzy swego szwadronu, kąpiących i czyszczących konie. Zaproponował więc damom, czy nie zechcą przyjrzeć się wspaniałemu atakowi huzarów, i krzyknął:

— Dzień dobry, huzarzy!

Rzeka jednak szeroka w tem miejscu i huzarzy niedokładnie słyszeli słowa komendanta. Wówczas Holman rozkazał orkiestrze, aby zagrała sygnał: „galopem do mnie!“

Rzeka tu niezbyt głęboka, ale prąd silny. Posłyszawszy sygnał, żołnierze (w liczbie przeszło 40) rzucili się na nieosiodłane konie i przez rzekę przedostali się na drugi brzeg.

Tu Holman kazał żołnierzom zaprodukować atak, szereg ćwiczeń itd. Wszyscy — zwłaszcza panie — zachwycali się ćwiczeniami.

Gdy huzarzy znaleźli się na drugim końcu wyspy, Holman kazał zagrać sygnał: „huzarzy, do domu!“ Posłyszawszy sygnał, huzarzy rzucili się do wody, chociaż tu rzeka była bardzo głęboka...

Prąd podchwycił konie i stłoczył je w jedną kupę. Widowisko było straszne. Konie uderzały się jeden o drugiego, huzarzy zaczęli padać z koni i tonąć. Ani jeden jednak huzar nie śmiał krzyknąć i wołać o pomoc. Wszak oficerowie z paniami przyglądali się tam z brzegu!...

Konie, szukając ratunku, zaczęły **kąsać ludzi**, którzy czepiali się za grzywy i ogony, **kopały kopytami**... Jeden żołnierz chwycił za ogon konia, a za jego nogi uczepiło się jeszcze dwóch żołnierzy, myśląc, że uda się uratować się. Lecz koń, tracąc ostatnie siły, **uderzył kopytem w głowę** i rozwalił biednemu czaszkę... Wszyscy utonęli...

Przypadkowo tejże nocy odbywał się na wyspie festyn jakiegoś towarzystwa łotewskiego. Widząc, co się dzieje, uczestnicy festynu rzucili się do wody ratować żołnierzy i niejeden z żołnierzy zawdzięcza ocalone życie tym śmiałkom.

Razem wydobyto z wody w stanie nieprzytomnym 16 osób. Po wielkich staraniach udało się ocucić 11. **5 było nieżywych.** Pozatem jeden zaginął w wodzie; ciało wydobyto później.

Pierwszym krokiem naczalstwa były starania, aby wieść o katastrofie nie trafiła — do gazet. Gubernator „zaproponował“ dziennikom, aby nic nie drukowały o katastrofie.

Puszczono także pogłoskę, że katastrofa wydarzyła się podczas manewrów.

Holman przedtem służył w gwardyi, gdzie poranił pewnego żołnierza, za co został przeniesiony do 16 pułku huzarów.

Rozmaitości.

Wybawiona przez papugę. W Colombes we Francyi do mieszkania pewnej staruszki, nazwiskiem Juvet, wdarło się trzech niedorostków, którzy rzuciwszy się na nią i zakneblowawszy jej usta, zażądali wydania im pieniędzy. W chwili, gdy wystraszona staruszka miała już spełnić żądanie napastników, w jednym z sąsiednich pokojów rozległ się głos: „Dzień dobry pani Juvet“. Było to jedyne zdanie, które umiała wyskrzeczyć papuga staruszki. Wystarczyło ono jednak, ażeby przerazić nieletnich złoczyńców, którzy sądząc, iż ktoś ze znajomych napadniętej wszedł do mieszkania drugiem wejściem, w popłochu uciekli.

Strzały odurzające. Zamieszkała w Neuilly niejaka p. Maignan, będąca rysowniczką w żurnalach mód, dostała nagle ataków szału.

Chciano ją przewieźć do szpitala; przy pomocy ślusarza otworzono drzwi jej lokalu, lecz wówczas posypały się z jej strony strzały. Aby opanować chorą bez narażenia niczyjego życia, użyła policya nabojów odurzających. Wyświdrowano dwa otwory we drzwiach i wprowadzono w nie lufy pistoletów, zawierających tego rodzaju naboje.

Po krótkiej chwili chorą, omdloną, wyniesiono z jej mieszkania.

Statystyka oświatowa robotnicza. Archiwum belgijskiej robotniczej centrali oświatowej prosi przedewszystkiem międzynarodowe sekretaryaty zawodowe o przesłanie wszystkich dotychczasowych wydawnictw, sprawozdań, statutów itd. i o przysyłanie na przyszłość po jednym egzemplarzu wszystkich wydawnictw. Adres: Centrale d' Education Ouvrière, rue Joseph Stevens 17.

Wędrówka pioruna. Podczas burzy w Zgierzu (w Królestwie) piorun uderzył w dom wdowy, Anny Szymke, przy ul. Gołębiej, czyniąc w mieszkaniach straszne spustoszenia. Najpierw piorun uderzył w szczyt domu, uszkodziwszy go nieznacznie; następnie wpadł do sieni górnej, a stąd do jednego z mieszkań, w którem wyrwał odrzwia z szerokim pasem tynku, zerwał kawałki tynku w kilku miejscach na ścianie i suficie, zrzucił kilka obrazów i zapalił koronę ze sztucznych kwiatów; wybił cztery szyby w oknie i przez ścianę wpadł do obok mieszczącego się lokalu próżnego, gdzie również wyrwał odrzwia, a w ścianach i suficie poczynił jeszcze większe spustoszenia. Stąd straszny gość spadł w dół do sieni, gdzie zabił kurę i kontuzyonował znajdujące się w różnych miejscach, przeważnie w pobliżu drzwi troje dzieci, i ryjąc na suficie dwie równoległe bruzdy, wyrwał pod oknem kawał ściany. Następnie wleciał do obok znajdującego się mieszkania właścicielki domu, gdzie poczynił w licznych miejscach takie same wyrwy, poczem zsunął się po otomanie pluszowej, pozostawiając na niej równą bruzdę po opalonym włosie i przeleciał obok siedzącej przy stole córki właścicielki domu, nie czyniąc jej żadnego szwanku, wreszcie wyleciał na podwórze, gdzie kontuzyonował krowę, wyrwał jeden bal z pokrycia studni i tu skończyła się jego niezwykła wędrówka.

Połknięcie radium za 25.000 marek. W szpitalu w Strasburgu lekarze pewnemu choremu zadysponowali, ażeby w jamie ustnej trzymał przez 72 godziny rurkę z radium wartości 25.000 marek. Chory rurkę połknął. Lekarze zaniepokojeni byli, ponieważ radium mogło chorego wewnętrznie niebezpiecznie poparzyć. Drogą naturalną chory radium jednak z siebie wydał.

Znowu proces przeciwko Róży Luksemburg. Znana agitatorka socyalistyczna Róża Luksemburg, skazana niedawno temu na rok więzienia, za wzywanie żołnierzy do nieposłuszeństwa, jest przedmiotem szczególnej opieki prokuratoryi. Za ostatnie jej przemówienie podczas zebrania związków socyalistycznych w Berlinie, gdzie nawoływała do strejku generalnego, prokuratorya wytoczyła jej proces o podburzanie do gwałtów. Jest to szósta sprawa, którą wytoczyła jej prokuratorya w czasie ostatnim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu.

L. 4508/14.

Ogłasza niniejszem na posadę lekarza w Tustanowicach

KONKURS.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna K 3.600, płatne kwartalnie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy na adres podpisanego najdalej do 20 lipca 1914 przy dołączeniu: 1) metryki urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat życia, 2) dyplomu doktorskiego, 3) dowodu obywatelstwa austryackiego, 4) dowodu odbytej przynajmniej 2-letniej praktyki w szpitalach lub przy większej Kasie chorych.

Józef Oktawiec m. p.
przewodniczący.

OGŁOSZENIE.

We wtorek 30 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w lokalu Spółki Nakładowej „Książka“, Rynek główny 44, II. piętro

Zgromadzenie Ogólne

członków Spółki Nakładowej „Książka“, Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z działalności Spółki za rok 1913 i zatwierdzenie bilansu.
2. Sprawozdanie z gospodarki funduszem sanacyjnym w roku 1914.
3. Wybór Rady Nadzorczej.
4. Wnioski.

Dyrekcya Spółki.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Świętych 11.

Chłopca

do posługi biurowej

poszukuje się.

Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych L. 11.

Wczesne ziemniaki

różowe, w najlepszym gatunku, z tegorocznego zbioru 1914, po 8 K za 100 kg., wysyła **Franciszek Rosenkranz**, handel produktów krajowych, **Marburg n. Drawą**, Styrya.

Folwark

70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Świętych 11.

LOKAL

obok plant

nadający się na biuro, lub dla stowarzyszeń, składający się z 1 sali, 3 mniejszych ubikacyi, kuchni i łazienki, zaraz **do wynajęcia.**

Wiadomość w sklepie kolejarzy, **Lubomirskiego 9.**

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler

Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.



Do P. P. Robotników polskich!

Pragnąc uprzystępnić licznym rzeszom robotniczym poznanie Dziejów ojczystych, — odniosłem się do Nich w ostatnich 3 latach za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach — ofiarując darmo moje noworoczniki: z „Historyą polską“, z „Życiorysami zasłużonych mężów w Polsce“ i „Stuletnią walkę o niepodległość Polski“.

Liczne zgłoszenia się robotników do mnie o te „Noworoczniki“ — są dowodem, jak żywo interesuje się sfera robotnicza polska tem, co historyi narodu polskiego dotyczy, co dotyczy życia walczącej naszej Ojczyzny!

W tym roku ofiaruję rodzinom robotniczym **darmo i opłatnie** czwartą z rzędu książeczkę p. t. **„O miłości Ojczyzny“.**

Sądzę więc, że ojcowie rodzin robotniczych, jak w latach poprzednich — tak i teraz zechcą skorzystać z okazyi otrzymania **darmo i opłatnie** powyższej książeczki i w tym celu raczą mi podać dokładne swe adresy.

Adresować należy: **Mr Wł. Bełdowski**

Fabrykant **„Pobudki“** w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—

Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,000.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Świętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) kosztuje tylko

1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieloletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor“** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd. **Krem „Splendor“** jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor“,** który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor“,** wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor“** K 1·50, mydło **„Splendor“** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.



RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Naprzodu“

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.)